

P R Z E G L A D SPORTOWY

CENA
30
GR

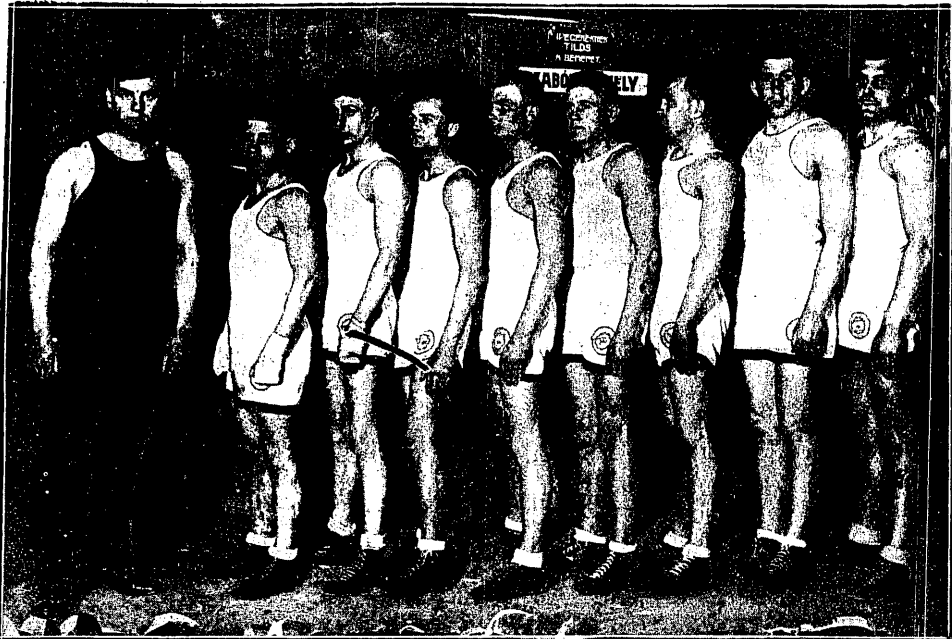
Nr 35 (524)

ŚRODA, DNIA 30 KWIECZNIA 1930 ROKU

ROK X

Łódź walczy dzielnie w Budapeszcie

Zwycięstwo nad Bawarią. Drugie miejsce w czwórmeczu. Relacje naszego specjalnego wysłannika



REPREZENTACJA ŁODZI

zajęła w Budapeszcie drugie miejsce. Stoją od lewej: sekundant Kwiatkowski, Pawlak, Głon, Dziembała, Seweryniak, Trzonek, Majer, Konarzowski, Stibbe.



REPREZENTACJA WĘGIER

zajęła na czwórmeczu w Budapeszcie pierwsze miejsce. Stoją od lewej: sekundant drużyny, Enekes, Szeles, Szabo, Kondorossy, Szobolewsky, Szigei, Keri, Körösy.

Wyjawszy, rzecz jasna, Igrzyska Olimpijskie i oficjalne mistrzostwa Europy, czwórmecz bokserski, zorganizowany w Budapeszcie, jest niezawodnie największą imprezą, jaką zna pięściarstwo amatorskie.

Udział Polski w czwórmeczu budapeszteńskim był zdecydowany oddawna. Był zresztą wskazany, a ze względu na stosunki międzynarodowe wprost konieczny. P. Z. B. jednak nie doświadczył mu uwagi poświęcił i nie przygotował się należycie wcześniej.

Pisaliśmy o tem w odpowiednim czasie w „Przeglądzie” i nie będziemy do tego smutnego tematu wracali. Chcąc jednak być

sprawiedliwymi, musimy po zaznajomieniu się bliższem ze szczegółami sprawy stwierdzić, iż niesłusznym byłoby we wszystkim winić Centralę. Faktem jest, iż jej nikt zadania nie ułatwiał, iż nikt nie chciał pójść na rękę, a były nawet wypadki wręcz przeciwnie. Poza tem — trzeba zdać sobie sprawę, że P. Z. B. — to obecnie jeden tylko p. Henryk Sadłowski. Mimo całego — prawdziwie ogromnego poświęcenia człowiek sam jeden nie jest w stanie podołać zadaniu, dobrze załatwić wszystko i we wszystkich szczegółach, nie może rozzerwać się na części.

Najbardziej ucierpiał na pośpiechu, z jakim wysyłano reprezentację, Głon. Wobec wiadomości, że udział w czwórmeczu jest odwołany, przerwał intensywny trening i święta Wielkanocne spędził... świątecznie. Aż oto w środę o godzinie pół do pierwszej zakomunikowano mu, że o drugiej musi absolutnie jechać do Budapesztu. By nie mieć nadwagi, chłopak przez 24 godzin uczył się karmić się... pastylkami miodowymi. Przyjeżdża do Budapesztu w dniu meczu (przeciwnik Szeles!) po południu, śpieszy na wagę. Okazuje się, że ma jeszcze o 1½ kilo za

dużo! Więc na 45 minut do gorącej wanny, na trzy godziny pod podwójną kołdrę. O godzinie 8½ robi wagę, pożera kilka porcy parówek, popija lemoniadą i wchodzi między sznurki! Podobne meczenie musiał przejść i Seweryniak.

Te przykłady obrazują dostatecznie wyraźnie, z jakimi szansami stanęliśmy do czwórmeczu — i dość wyraźnie wskazują, iż takie mecze nie mogą się więcej powtarzać.

Lecz przejdźmy do rzeczy w szerszym. Przyjęcie, zgotowane gościom przez Węgrów, było nadzwyczaj serdeczne. Umieszczo-

no ich w najlepszym hotelu Budapesztu, gdzie korzystali z maximum komfortu. Obwożono ich po mieście, robiono wszystko, by pobyt im uprzyjemnić.

W dniu rozpoczęcia zawodów u wiceprezesa Związku Węgierskiego p. von Kankowsky odbyło się zebranie przedstawicieli związków państwowych, które trwało 4 godziny. Obok spraw technicznych, związanych z samem prowadzeniem czwórmeczu, omawiana była szeroko sprawa zatargu polsko-czeskiego, który p. p. Kankowsky — ciesząc się opinią doskonałego mediatora i prezesa Związku Bawarskiego p.

Kalmeyer starali się złagodzić. Mimo dość opornego początkowo stanowiska delegatów czeskich, dzięki usiłowaniu gospodarza i szczerzej, otwartej postawie delegata polskiego p. Sadłowskiego — posunięto sprawę naprzód o tyle, że Czesi zgodzili się na sędzię punktowego Polaka i odwrotnie, i że cały zatarg najprawdopodobniej będzie już przed sobotą oficjalnie zlikwidowany. Będzie to jednym z punktów najbariej dodatnich, jakie wypłyną z udziału w czwórmeczu.

O innych korzyściach — względnie szkodach — jakie występ ten nam przynieść może — wolno będzie mówić dopiero po ukończeniu zawodów.

Cracovia wciąż na czele zwycięża coraz silniejszą Garbarnią

Przewidziana po zawodach z Wisłą „tendencja zwycięska” formy Garbarni, uległa dalszemu wzmocnieniu.

Najgroźniejszą linią pozostał prowadzony przez Smoczka atak. Pazurek nie powrócił jeszcze do swej zeszlacznej formy, gra jego poprawia się jednak widocznie. To samo tyczy się Jokscha. Natomiast skrzydła pracują bez zarzutu.

Stabym punktem Garbarni jest nadal pomoc.

W obronie Konkiewicz wybił się na pierwszorzędny gracza, o pięknym stylu i mądrej taktyce. Dobrym naogół partnerem był Jesionka.

Piętą achillesową Garbarni jest bramkarz.

W Cracovii bohaterem dnia był i tym razem Orlowski, który jest niewątpliwie wielkim talentem i spodziewać się należy, że potrafi się wybić na czoło naszych bramkarzy.

W obronie na pierwszy plan wybił się Zastawniak. Szybki i energiczny, wkroczył zawsze skutecznie w wir walki. Niezłym partnerem był Piekarczyk, grzeszący jeszcze powolnością. Pomoc no słabszą, miewszel polo-

wie, rozegrała się po pauzie i przewyższała znacznie tą linie przeciwnika. Najlepszym był tutaj Mysiak.

Atak Cracovii daje obraz niejednolity. Russek nie nadaje się na stanowisko kierownika. To też rolę tę objął Kossok, wywiązując się naogół dobrze. Dribling i fenomenalne opasowanie ciała, oraz ostry strzał, to czego wystarczających zalet; gdyby Kossok mógł dodać jeszcze i szybkość której mu brak, stałby się graczem o marce europejskiej. Nader zaciekłym i technicznie świetnie wyszkolonym okazał się Malezyk. Rusinek nie miał szczęścia w swych przebojach, zaś forma Kubińskiego utrzymuje się na najniższym poziomie.

Cracovia — Orlowski, Piekarczyk, Zastawniak, Ptak, Chruściński, Mysiak, Kubiński, Malezyk, Russek, Kossok Rusinek.

Garbarnia: Wojciechowski, Konkiewicz, Jesionka, Nagraba, Wilczkiewicz, Augustyn, Mazur, Jokscha, Smoczek, Pazurek, Bator.

Już pierwsza minuta przynosi nader groźny atak Cracovii. Wojciechowski mija się z piłką, która toczy się do próżnej bramki, idąc jednak na aut. Niespodziewany przebieg Mazura, jego centra i piękny strzał Smoczka w róg

przynosi prowadzenie dla Garbarni.

Ataki zmieniają się przy silnym tempie kalejdoskopijnie.

W 36 min. dyktuje sędzia za rękę rzut wolny z 18-tu metrów, przyczem Kossok nader chytrze przenosi piłkę ponad mur graczy Garbarni. Piłka idzie w róg, Wojciechowski pozornie pewnie ją zatrzymuje, pakując ją jednak do własnej bramki.

Garbarnia nie deprymując się strata atakuje, lecz ostry strzał Jokscha (z centru Batora) pięknie broni bramkarz.

Wzajemne ataki obu drużyn, nie prowadzi do zmiany rezultatu. Gra po przerwie zaraz w pierwszych pociągach kształtuje się sensacyjnie.

Garbarnia uzyskuje zaraz w pierwszej minucie róg, obroniona piłka dostaje się Rusinkowi, którego przebieg przez całe boisko kończy się kornierem, w następstwie którego Kossok strzela główką: piłka odbija się od słupka i dostaje się Malezykowi, który przytomnie uzyskuje zwycięski punkt dla swej drużyny. W tym okresie gry dominuje Cracovia; dopiero po kontuzji Kubińskiego Garbarnia uzyskuje przewagę, niezbyt jednak groźną dla przeciwnika.

Sędziował p. Rosenfeld z Bielska.

Garbarnia nie deprymując się strata atakuje, lecz ostry strzał Jokscha (z centru Batora) pięknie broni bramkarz.

Wzajemne ataki obu drużyn, nie prowadzi do zmiany rezultatu. Gra po przerwie zaraz w pierwszych pociągach kształtuje się sensacyjnie.

Garbarnia uzyskuje zaraz w pierwszej minucie róg, obroniona piłka dostaje się Rusinkowi, którego przebieg przez całe boisko kończy się kornierem, w następstwie którego Kossok strzela główką: piłka odbija się od słupka i dostaje się Malezykowi, który przytomnie uzyskuje zwycięski punkt dla swej drużyny. W tym okresie gry dominuje Cracovia; dopiero po kontuzji Kubińskiego Garbarnia uzyskuje przewagę, niezbyt jednak groźną dla przeciwnika.

Sędziował p. Rosenfeld z Bielska.



TŁOCZYŃSKI

świetnie zagrał na meczu z Huhnem, zdobywając dwa sety.



LEGJA — POGROMCA ATTILI

Stoją od lewej: Nawrot kierownik sekcji p. n. — mjr. Piasecki, Martyna, Nowakowski, Cebulak, Łańko, Wypilewski, Zieman, mjr. Dudryk; klęczą: Łoszek, Ciszewski, Skwarczyński, Akimow, Szafer.



BRAMKA WĘGIERSKA W NIEBEZPIECZEŃSTWIE

Piękny moment meczu Legja — Attila:0. Świetny bramkarz węgierski — Szmęzo brawurowo wyjaśnia gorącą sytuację, wywołaną główką Łańki, skierowaną do Ciszewskiego.



AUSTIN

pobit w trzech setach Prenna, rehabilitując się za porażkę z Landmannem.



GARBARNIA W CORAZ LEPSZEJ FORMIE

Nieznaczna przegrana Garbarni z Cracovią 1:2, wykazała, że wicemistrz Legji z tygodnia na tydzień robi postępy. Na zdjęciu Wilczkiewicz likwiduje atak Cracovii.

Miła wizyta Węgrów w Warszawie

Attila walczy z Legią pięknymi wynikami 2:0 i 0:1



ARSENAL (LONDYN) pokonał w finale pucharu angielskiego Huddersfield Town 2:0.

Attila, prowincjonalna drużyna z Miscolezu, stojąca na 10-em miejscu wśród 12-tu klubów pierwszej zawodowej ligi węgierskiej — nie wyjedzie z tournée po Polsce bez porażki.

Mamy to do zawdzięczenia niezwykle ambitnej grze Legji w drugim dniu zawodów, które mogły wojskowym przynieść sukces znaczniejszy niż owe 1:0.

Jeżeli zaczynamy sprawozdanie nasze od meczu niedzielnego, czynimy to dlatego, że wtedy Legja przypominała nam chwilami swe dobre czasy, a więc reprezentowała choć w części należycie piłkarstwo polskie.

Obrońca jego honoru wobec miłych gości węgierskich wypadła w dniu tym dobrze nie tylko biorąc pod uwagę czynnik zwycięski. Legja niedzielna zrehabilitowała się samą grą za nieudolny występ sobotni, pokazała na co stać, gdy ambicja poprzez umiejętność graczy napadu.

Podczas gdy w sobotę linia ta faktycznie nie istniała, z wyjątkiem Jozskiego i częściowo Wypięwskiego, w niedzielę trójka wewnętrzna błyskała niekiedy pociągającymi, godnymi uczynów mistrza Kałuży.

Nie było to oczywiście jeszcze wszystko, co chcielibyśmy znów widzieć w znanej produkcji tercetu: Nawrot — Łanki — Ciszewski. Przy pełnej formie tych graczy Legja mogłaby mecz wygrać 5:0, a i tak należało się jej ze dwie bramki więcej.

Innego mniemania był jednak bramkarz Węgrów, który zdemontował nam grę dawno na boiskach polskich niewidziana. Strzałami niemożliwego do obrony nie było dla tego piłkarza: wybiegał, robinsonował, wybijał

pięścią lub nogą, fruwał w powietrzu, słowem był wszędzie, gdzie należało.

Raz jeden w pierwszej połowie meczu dzielny Szemző skapitulować musiał przed silnym strzałem Jozskiego, który przebił się z piłką przez dwu obrońców i ułokował ją celnie w samym rogu siatki.

Być może, gdyby trójka wewnętrzna Legji zatrudniła więcej lepsze od niej skrzydła, Jozske lub Wypięwski zdobyliby jeszcze drugi punkt. Od centrum bowiem mur obrony Węgrów, przy słabej kondycji strzałowej Łanki, Nawrota i Ciszewskiego — był nie do przełamania.

Jeżeli piszemy o „murze obronnym” Węgrów, nie znaczy to bynajmniej, że rola ich redukowałą się wyłącznie do defensywy. Przeciwnie, będąc szybsi i lepsi technicznie napastnicy Attili częściej gościeli na polu przeciwnika. Brak efektu tych akcji należy przypisać raczej doskona-

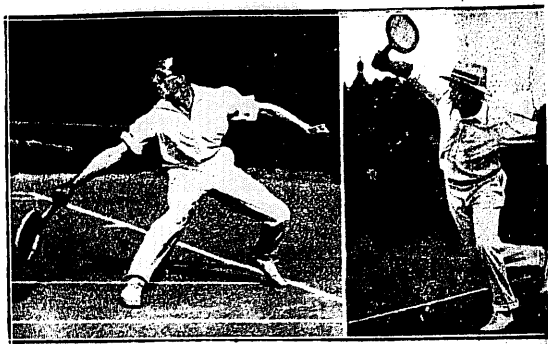
łej grze tyłów Legji i... niedyspozycji strzałowej Węgrów.

W sobotę było z tem znacznie lepiej, wtedy jednak sporo piłek miało nieznacznie bramkę wojskowych, a prócz tego ciągnęła przewaga gości wytworzyła tłok podbramkowy, w którym o strzał było wogóle trudno.

Jedną bramkę zawił Żukowski, odbijając ostry strzał Opaty wprost na nogę Szidorowi. Drugi punkt uzyskała Attila z rzutu karnego za rękę Martyny.

Wśród gości wybijał się na plan pierwszy, poza bramkarzem, środkowy pomocnik Miskolci, skrzydła ataku i lewy obrońca. Internacjonal Opaty nie pokazał tego, czego oczekiwaliśmy od piłkarza tej miary, aczkolwiek kierował napadem do brzo i mądrze.

Dużą zaletą Węgrów jest ich szybkość i fizyczna forma, która



POULIEFF I MISHU reprezentanci tenisowi Rumunii na mecz z Polską w akcji. Mistrz przez Lacosta, jako czołowy tenisista Europy ustępuje młodemu rodakowi Poulieffowi.

pozwołała narzucić Legji półgórny system podań. Gdyby wojskowi przyjęli metodę gry Attili

w całej rozciągłości wali bezustannie skrzydła, wynik byłby inny. Nieka środkowa nie umiała sobie piłek góra, go rzadko wykonywała skrzydłowych.

O ataku Legji nie widać nie da się powiedzieć kamry aż zacznie on „grać”.

Natomiast tyły drużyny stawiają się dziś doskonale głośnie ze względu na noliłość. Ziemiak coraz odzwyczała się od przewyższa w skutku Martynę. Ten jest nadal do nam obrońca, musi wyzbyć się pozerstwa, ciężar parę kilo tłuszczu jest atutem bardzo wielkim, przesada we wszystkim szkodliwa.

W pomocy najlepszy jest wawowski, choć Szaller niewiele mu ustępuje. Cebulak, to małaś na doskonałego środkowego pomocnika i z pewnością będzie niedługo ostoją drużyny. Byle nie musiał słuchać ciągłych sensownych dyrektyw od strzów” z ataku.

Stosunkowo najsłabszym punktem tyłów jest bramka. Żukowski narazie zdradza duże brzo na tem odpowiedzialności wisku. Skwarczyński dobrze

Na zakończenie parę uwag pod adresem pp. arbitrow. Pierwszy z nich p. Krukowski spóźnił się o 15 minut, co odrazu zlewało stroilo wobec niego publiczność. Drugi — p. Tad. Walczak okazał się wprawdzie punktualny, lecz dał się poznać jako zwolennik gestykulacji w stosunku do graczy, co żadnemu sędziemu powagi nigdy nie przysporzy.

Łódź — Budapeszt 8:8

Telefoniczne sprawozdanie naszego wysłannika W. Junoszy o ostatnim dniu i zamknięciu turnieju

Trzeci dzień zawodów. Drużyna czeska wyjechała w medziale rano. Powodem wyjazdu przedwczesnego, był wedle dzienników konflikt polsko-czeski, który nie został jeszcze zlikwidowany. Jeżeli jednak wziąć pod uwagę, że w rzeczywistości dokument kończący spór polsko-czeski został z zawołaniem dla obu stron podpisany o godz. 3-ej rano w niedzielę, powodów istotnych szukać należałoby chyba gdzieindziej. Może porównanie wyników uzyskanych w Budapeszcie przez zespoły czeski i łódzki mogłoby wnieść tu pewne wyjaśnienie.

Wobec wyjazdu Czechów odbył się mecz Węgry — Łódź. Wobec drugiego garnituru węgierskiego nasi byli oczywiście w warunkach ogromnie niekorzystnych. Mieli już za sobą dwa ciężkie mecze, odmówić jednak nie mogli, gdyż nie wypadło, szczególnie ze względu na sympatię, z jaką Polacy spotkali się w Budapeszcie.

Pawlak spotyka się z Nowakiem. Węgier walczy na dystans, jest silny i posiada cios. Pawlak ciężki w nogach, dostaje dużo twardych ciosów, osłabiających go stopniowo. Mimo to walczy zaciękle i niekiedy dobrze się odzwyczeza. Zaciękość jednak nie przechyla już szali zwycięstwa na jego stronę. Walka kończy się zwycięstwem Węgrów 2:0.

Przeciwnikiem Glona jest Kubiny, uznawany za pięściarza bardzo wysokiej klasy. Samego Koescia miał on 5 razy położony na ziemię. Walczy on na dystans, ciosy jego są jednak ogromnie silne, i niezawse przez Polaka parowane. U Glona znać wyraźne zmęczenie. Pod koniec rundy Glon dostał celnny cios lewy, który posłał go na ziemię, po raz pierwszy w życiu. Wyratował go gong. W drugiej rundzie Polak początkowo umiejętnie się bronił, lecz dostaje znowu kilka silnych ciosów. Mimo to przechodzi do ataku i zmusza Węgra do cofania się, lecz nie może trafić ani razu. W trzeciej rundzie stała ataki Węgra, które wprawdzie Glon unicestwia, lecz nie może dojść do głosu i wobec knock downu musi oddać zwycięstwo Węgrowi 4:0.

Spotkanie Dziembala — Sabados zacy na się odrazu zawzięta wymiana ciosów, na które nieostrożny Dziembala nadziewa się kilkakrotnie. Idzie dwa razy na ziemię. W końcu rundy atakuje z impetem przeciwnika, jest jednak zbyt słaby i po przerwie walki wznowić nie może. 6:0 Budapeszt.

Mandy, przeciwnik Seweryniaka reklamowany jest jako gwiazda. Nie demotuje to Polaka, który od gongu bie-

Forlański, mistrz Polski wagi muszej, czołowy pięściarz Warty, przemieścił się z Poznania do Bydgoszczy. Jakkolwiek Forlański nie porzucił barw Warty, to jednak wyjazd jego jest dla pięściarstwa poznańskiego dotkliwą stratą, gdyż w Bydgoszczy nie będzie miał ani trenera, ani odpowiednich przeciwników.

Górny Śląsk — Poznań, międzyokręgowy zawody pięściarskie odbędą się 1 czerwca w Katowicach przed wyjazdem reprezentacji Polski na mistrzostwa Europy w Budapeszcie.

rze w ręce inicjatywy. Druga runda rozpoczyna się scenem walki francuskiej, potem obustronne ataki, przyczem Węgier jest o wiele słabszy — Polak skuteczniejszy, ale i po nim widać skutki poprzednich walkami. Tempo jest niewystarczające, nogi ociężałe, zwycięstwo jego jednak nie u-

lega wątpliwości. 6:2 dla Budapesztu. Trzeci — Balasz: Węgier jest silny, lecz i Indzianin nie należy do słabych. To też, w drugiej rundzie Węgier słania się na nogach. W trzeciej za to Trzonek dostaje dużo ciosów i nie broń się prawie, heroicnie stoi na nogach do gongu. 8:2 dla Budapesztu.

Rumuni o swych rak'etach

Co myślą o szansach meczu z Polską

Gregoire Cara Costea, sekretarz generalny Rumuńskiego Związku Tenisowego, nadesłał nam artykuł, w którym charakterystycznie reprezentację rumuńską, oraz nastrosze opinie sportowej Bukareszty.

Drużyna, która reprezentować będzie Rumunię na meczu z Polską w pierwszej kolejce o puchar Davisa, składa się z graczy, Nicolas Mishu i Georges Poulieff, a więc z weterana turniejów międzynarodowych — Mishu — i z nadziei tenisowi rumuńscy — Poulieffa, którego możliwość realizują się z każdym dniem coraz bardziej imponująco.

Gra Mishu jest bardzo niebezpieczna dla przeciwników z powodu fantazji i rozmaitości, dzięki czemu po piłkach najbardziej ścisłych następują krótkie drywy, nadzwyczaj skuteczne.

Poulieff jest graczem silnym fizycznie, regularnym, bardzo agresywnym i bardzo szybkim, co pozwala mu na branie piłek z pozycji nieprawdopodobnych.

Georges Lupp, rezerwowi drużyny, autor znanej książki o tenisie, jest graczem wielkiej wiedzy, o technice wyrobionej, nie nie ryzykującym, bardzo do-

kładnym i celowym.

Drużyna rumuńska posiada szanse w spotkaniu z Polską. Nie lekceważymy wartości swych przeciwników, ale myślimy jednak, że opierając się na wynikach spotkań z Polakami w Krakowie, Lwowie i Poznaniu, stajemy do ważnego spotkania z Polską z pewną przewagą natury psychicznej. Coprawda, nie znamy jeszcze składu drużyny polskiej i wiemy, że gracze pokonani dotąd przez naszych, nie zajmują pierwszych miejsc w Polsce. Ale zważywszy wszystko, myślimy, że Mishu i Poulieff wygrają przynajmniej po jednym singlu, a w grze podwójnej będą parą dość groźną i zdolną do zdobycia punktu decydującego.

W każdym razie mecz zapowiada się zażarcie i wzbudza wielkie zainteresowanie w sferach tenisowych Rumunii, które oczekują zwycięstwa osiągniętego w ciężkiej walce. Mamy nadzieję, że druga runda pucharu Davisa rozegrana zostanie w Bukareszcie ze zwycięzczą spotkaniem Anglia — Niemcy.

Gregoire Cara-Costea.



Postępy. W roku 1924 ogólna liczba pojazdów mechanicznych w Polsce wynosiła zaledwo 8 tysięcy sztuk, w pięć lat później wzrosła przeszło pięciokrotnie do cyfry 43,319. Mniejszy postęp wykazywa motocykle: w roku 1924 zarejestrowano ich niespełna 2 tysiące, w roku 1928 około 4 tysięcy, dopiero rok 1929 przyniósł wzrost bardziej wyraźny: 5,901.

Wyciąg o wielką nagrodę Maroka, w którym maszyni sportowe były handicapowane, zakończył się zwycięstwem Charles Benitah na „Amilcarze” (1100 cc bez kompresora); przeciętna wynosiła na trasie długości 709 km, 500 m: 111 km, 700 na godz., 2) Lehaux na „Bugatti” (2 l. z kompresorem); przeciętna: 149 km, 006, 3) Hercourt na „Bugatti” (1500 cc, bez kompresora) przeciętna: 118 km. W kateg. sportowej pierwszy Licourt na „Renault Nerva Stella”; przeciętna: 121 km, 500. Najpierw puszczano ze startu wozy sportowe, w 2 godziny po nich wozy

wyścigowe. Zwycięzcą był ten, kto pierwszy przybywał do mety.

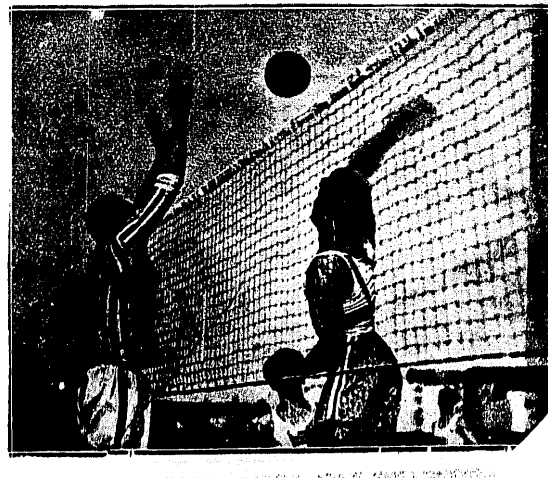
Targa Florio motocyklowe. Wyciąg na słynnej trasie sycylijskiej przyniósł zwycięstwo Colomba na „Sombearie” (500 cc), który przebył trudny szlak (długość 196 km) w 2 g. 29 m, 49 s. Święty motocyklista Ghersi na Velocette (350 cc) zajął 1-sze miejsce w kat. 350 cc, czas 2 g. 31 m, 23 s. Obydwa te wyczyny dowodzą jak znakomitem narzędziem jest motocykl, jeśli chodzi o błyskawiczną akcelerację i zwrot noś.

Samochodowy zjazd nad morze (do Gdyni) urządził w dn. 28 i 29 czerwca b. r. Pomorski Automobilklub celem uczczenia dziesięciolecia odzyskania dostępu nad morze. Zjazd jest dostępny dla wszystkich — nawet dla niestowarzyszonych. Po zjeździe do Gdyni odbył się jazda etapowa uczestników imprezy po Pomorzu (zwiedzanie ważniejszych ośrodków przemysłowych).

Narodowy bieg naprzelą rozegrany zostanie dnia 3 maja o godz. 4 ppol, na lotnisku cywilnym w Warszawie. Wsku tek nieodpowiedniej pory startu, bieg narazony będzie na konkurencję rozgrywek o puchar Davisa i meczu ligowego Legja — Warta. Niestety, przed południem biegu nie można było zorganizować z powodu uroczystości, związanych z obchodem Święta Narodowego.



CRACOVIA — GARB Po rzucie różnym: Kosse przez 4 graczy Garbarni.



PIEKNY MOMENT SIATKÓWKI z meczu Cracovia — Sokół o mistrzostwo Krakowa. Royman (s) próbuje kryć ścieżkę Sygma L.



OPATA I MISKOLCI Środek ataku i środek pomocy Attili, najwybitniejsi gracze Węgrów.



REPREZENTACJA TENNISOWA NIEMIEC na kortach Queens Clubu w Londynie; stoją od lewej: Prem, Landmann, Kienastrot i Dessau.

TOFFI E. WEDEL

Jeźdźcy polscy w Nicei

Pierwsze trzy dni konkursów i walka ośmiu narodów

Nicea, w kwietniu. Tegoroczne konkursy hipiczne w Nicei, jak w latach poprzednich, zebrały dużą ilość współzawodników. Na starcie stanęły następujące narodowości: Belgowie, Czechi, Czylizcy, Francuzi, Polacy, Portugalczycy, Rumuni i Włosi.

Z powodu zgłoszenia się aż 8-ku narodowości, komitet konkursów ograniczył ilość współzawodników do 6-ku jeźdźców. Z wyjątkiem Belgów i Czylizców, których zespoły składają się z 4-ku jeźdźców, wszystkie inne narodowości reprezentowane są przez kompletną drużynę. Francja i Włochy posiadają również jeźdźców zapasowych, którzy według nowego regulaminu uczestniczą również w konkursach.

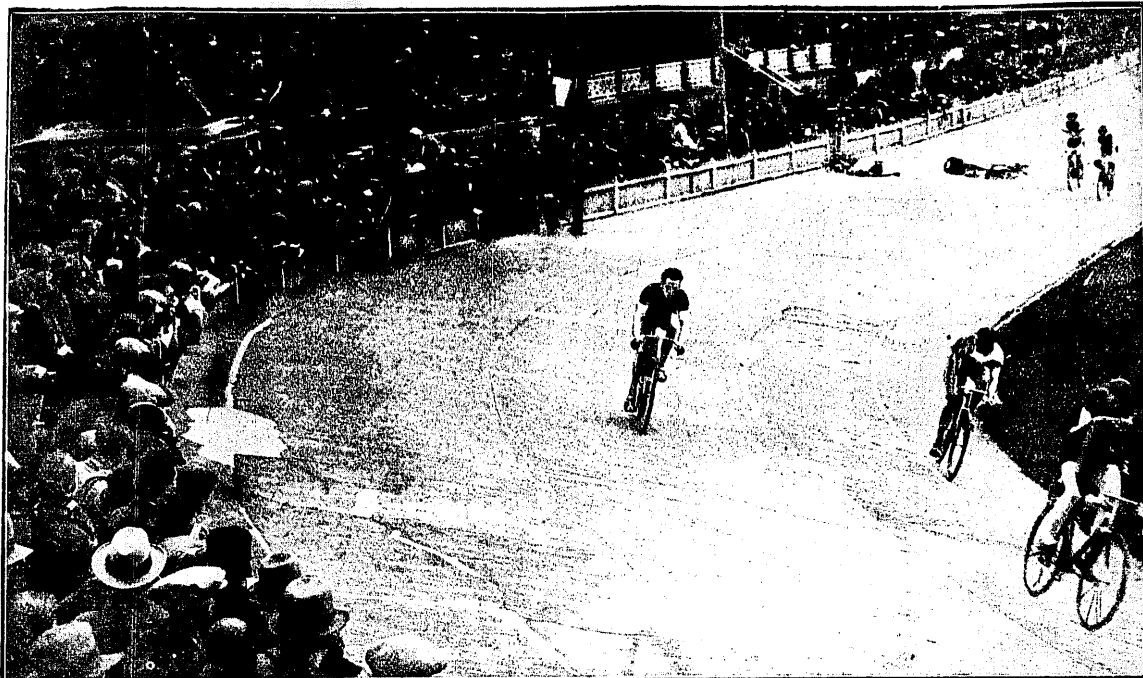
Zespoły składały się przeważnie z jeźdźców, którzy już startowali na torze nicejskim. Zespół Rumunów występuje po raz pierwszy. Największy procent nowych koni przyprowadził zespół Polski. Tłumaczy się to tem, że posiada on najwięcej jeźdźców-debiutantów.

Konkurencja przedstawia się nader poważnie z powodu dużej ilości rutynowanych i klasowych skoczków, którzy niejednokrotnie już zbirali laury na tym torze i obecnie przybyli w doskonałej kondycji. Konie polskie, pomimo 7-dniowej podróży w wozie, przybyły dość wcześnie na miejsce i jest nadzieja, że uczciwa podróż zdążyła zapamiętać przed rozpoczęciem konkursów.

PIERWSZY DZIEŃ KONKURSÓW

Pierwszy dzień konkursów hipicznych w dn. 19 b. m. zaczął powitanie wszystkich drużyn w Muzeum Massena, o godz. 11-ej przez komitet konkursów, prefekta p. Benedetti, meza miasta Nicei p. Medecin, oraz całą generalicję. Po tradycyjnej fotografii, powitalnych przemówieniach, oraz lamnce szampa, zaczęto się rozchodzić, gdyż o g. 13.30 zaczynał się pierwszy konkurs „Prix de Comité technique du C. H. I. M.” handicap.

Konkurs ten dostępnym był dla koni, które na torze nicejskim wygrały powyżej 3,000 fr. Współzawodniczyło 16 koni z czego 7 francuskich i 2 polskie. Alii i Mylord. Parcours składał się z 13 przeszkód. Tempo 400 m. na min. Tor rozmiękły. Szesć koni przeszło bez błędów, lecz jury klasyfikowało według czasu.



KOLARSTWO AMATORSKIE W ANGLII KWITNIE

Na słynnym torze Herne Hill w Londynie, wobec 20,000 widzów, rozegrano wyścig otwarcia: handicap na 1/4 mili (800 mtr.), stawka kolarzy była doborowa, walka zacięta, to też bieg ten obfitował w wypadki.

1) kpt. Rodriguez (Chili) na koniu Chile, który w ubiegłym roku wygrał nagrodę polską; 2) i 3) Francuz; 4) Alii pod por. Szoslandem.

Zaraz po zakończeniu konkursu „Prix du Com. Tech.” rozpoczęła się konkurs „Prix du Comité des Fetes et des Sports” dla koni, które wygrały poniżej 3,000 fr. Uczestniczy koni 55. Parcours ten sam, co poprzednio; przy równej ilości punktów decyduje czas.

W czasie tego konkursu nadsięgnęła burza z ulewym deszczem, który wprost uniemożliwił jazdę, z powodu zbyt rozmiękłego toru.

Wyniki: 1) Francuz por. du Breuil na „Salamandre”, 2) Czech, 3) Fran-

cuzy, 6) „Nareyz” pod rtm. Skupińskim, 7) „Oberek” pod por. Strzałkowskim, 12) „Dream” pod rtm. Królikiewiczem.

Tego samego dnia odbył się 3-ci konkurs dla koni i jeźdźców debiutantów — „Prix des Grands Hotels des Nice”.

Z powodu zbyt rozmiękłego toru ustawione było tylko 8 przeszkód. Przeszkody te, będąc zupełnie łatwe, sprawiły, wskutek śliskiego toru, że konie, nieprzewyżczające do tego toru, były nieposłuszne.

Konkurs był myśliwski, błędy przeliczone na czas. Uczestniczy koni 25, z czego 12 rumuńskich.

Wyniki: 1) kpt. Lombardo Włochy „Buafina”, 2) Włoch, 3) „Nida” por. Korytkowski.

DRUGI DZIEŃ KONKURSÓW

niedziela, dn. 20 kwietnia.

W tym dniu odbył się tylko jeden konkurs „Prix de S. A. I. et R. Madame la Princesse Laetitia de Savoie — Napoleon, Duchesse d'Aosta”.

Każdy jeździec obowiązany był przebyć parcours na 2-ch koniach. Wygrawa ten, kto ma najmniejszą sumę punktów karnych w obu parcoursach. Parcours ciężki składa się z 14 przeszkód. Tempo 400 mtr. na minutę.

Pogoda dopisuje przez cały dzień konkursu. Trybuny przepelnione publicznością.

Z wszystkich uczestniczących koni tylko „Acrobate” pod kpt. de Brabantem (Belgia) i „Salamandra” pod por. du Breuil (Francja) przechodzą bez błędów.

W konkursie w bardzo ładnym stylu z jednym błędem przeszedł „Orzel” pod rtm. Kapuścińskim, za co był nagrodzony wstęga.

W konkursie tym było kilka poważniejszych upadków. Pomiedzy innymi rtm. Skupiński uległ potluczeniu, a por. Szosland skacząc szeroką rivięre nadsięgnął sobie ściegno tak, że nie mógł

kończyć parcoursu i nie mógł brać udziału w następnych 2-ch konkursach. Wyniki: 1) por du Breuil (Francja) „Salamandre” i „Popol” 2) ppłk. Borsarelli (Włochy) „Isidoro” i „Crispa”; 3) Francja, 4) Portugalia, 5) por. Strzałkowski „Nines” i „Oberek”, 10) rtm. Królikiewicz „Mylord” i „Dream”, 19) rtm. Skupiński „Nareyz” i „Promień”, Wstęga rtm. Kapuściński.

Tegoż dnia na torze odbyła się prezentacja zespołów.

TRZECI DZIEŃ KONKURSÓW

poniedziałek, dnia 21 kwietnia.

W tym dniu odbyły się dwa konkursy.

Konkurs potęgi skoku „Prix de la Victoire”, 6 przeszkód do 150 cm. Czas 300 mtr. na minutę. Startuje koni 29. Parcours przechodzi bez błędów 10 koni, w tem z polskich „Mylord” i „Nida”.

Następuje rozgrzywka na 4 podwyższonych przeszkodach. Dwa konie francuskie i Nida przechodzą bez błędów. Druga rozgrzywka na 2-ch przeszkodach do 170 mtr. Francuskie konie bez błędów, Nida robi dwa przody. Francuzi dzielą między sobą i II nagrodę.

Wyniki: 2) por. de Tiliere (Francja) klacz „Laitue”, 2) por. Guin de Valleur (Francja) „Pair II”, 3) por. Korytkowski „Nida”, 5) rtm. Królikiewicz „Mylord”.

Konkurs „Prix de l'armee Polonaise”. Parcours 6 przeszkód. Mogą brać udział konie nie zapisane do potęgi skoku. Każdy jeździec może dosiadać tylko jednego konia. Obowiązkowe przebycie parcoursu dwa razy na tym samym koniu.

Do drugiego parcoursu stała 1/4 koni z najmniejszą ilością błędów. W drugim parcoursie błędy przeliczone na czas. Startuje koni 35.

Wyniki: 1) ppłk. Borsarelli (Włochy) klacz „Crispa”, 2) Portugalczyk, 3) Włoch, 4) rtm. Kapuściński „Orzel”.

Nagroda ta, ufundowana przez byłego Ministra Spraw Wojskowych, generała Sikorskiego, w roku 1926 była wygrana przez Hiszpana, w 1927 r. przez Belgę, w 1928 r. drugi raz przez Hiszpana, a w 1929 r. przez Czylizyaka. Nagroda przechodzi na własność po trzykrotnym wygraniu przez jeźdźca tej samej narodowości.

S. S.

Dempsey, Carnera i Jeffries

na ustach całej Ameryki

Dawniej, gdy bokserów o światowej sławie było niewiele, każdy z nich przez dłuższy okres czasu był uważany za bezspornie najlepszego pięściarza kuli ziemskiej tej czy innej kategorii. Dziś jednak jest już inaczej: miszrowanie zmieniają się przynajmniej tak często, jak gabinety ministerialne, świat o nich zupełnie zapomina i nie interesuje się ich dalszym losem.

W Ameryce, kraju który najlepiej obserwuje kariere, szczyt formy i upadek mistrzów, mówi się i pisze się jednak ciągle o kilku, którzy już stracili swe tytuły. Jednym z tych jest oczywiście Jack Dempsey. Wszyscy bowiem wiedzą, że nie jest on dla boksu stracony, że pewnego dnia stanie jednak na ringu. Starzy mistrz dotychczas nie wstajemizal nikogo w swoje zamiary, jednak wiele okoliczności wskazuje na to, że przypuszczenia Yankeeów okazały się w tym roku prawdziwe. Dempsey poniósł bowiem ostatnio szereg finansowych strat. Imprezy bokserkie organizowane przez niego, przy-

niosły poważne deficyty, snekulacja domami w Los Angeles nie udała się, a ostatni krach giełdowy zaokrąglił straty jego do 150,000 dolarów. Jack poddał się już nawet ładaniu „ekarskie mu, które wypadło nader pomysłnie i polecił swemu managerowi przygotować na 1 maja obóz treningowy w Ensenwada (Mexico). Jeżeli 14-dniowy trening wypadnie dobrze, to w końcu sierpnia projektowane jest już spotkanie Dempsey — Carnera: oczywiście ów mecz kasowo przedstawia się świetnie, bowiem Dempsey, będąc nawet kaleką, stanowiłby w Ameryce wielki magnes. Działem się może wydaje, że jako ewentualny przeciwnik Jacka, wymieniany jest Carnera, zwłaszcza po ostatnich pogłoskach o szacherkach zakulisowych. Abstrahując od istotnych kwalifikacyj pięściarzki weneckiego cielsli, trzeba jednak stwierdzić, że jest on jednym z najbardziej cenionych ludzi w

Stanach, jako bokser, który najwięcej zarobił pięścią w ciągu ostatnich 3-ku miesięcy. Carnera po swem pierwszym zwycięstwie nad Petersenem w Madison Square Garden wystąpił na prowincji, walcząc z trzeciordnymi bokserami, zarobił jednak w ciągu 90 dni 160,000 dolarów. Potężne zyski ciągnęli także jego opiekunowie. A wiec manager Leon See, otrzymuje 15 proc., jego wspólnik 12 i pół proc., dalej otrzymuje amerykański pośrednik Bill Duffi 20 proc., a Francuz Dickson, który pierwszy odkrył Carnerę, zapewnił sobie 10 proc., zanim odstąpił Włocha Ameryce. Ołbrzymowi pozostaje więc mniej nawet niż połowa. Stara się on obecnie zerwać umowę ze swymi managerami, wychodząc z założenia, że zarobił oni już na nim dosyć. Proces ma się wkrótce rozpocząć i będzie niewątpliwie sensacją w Stanach Zjednoczonych.

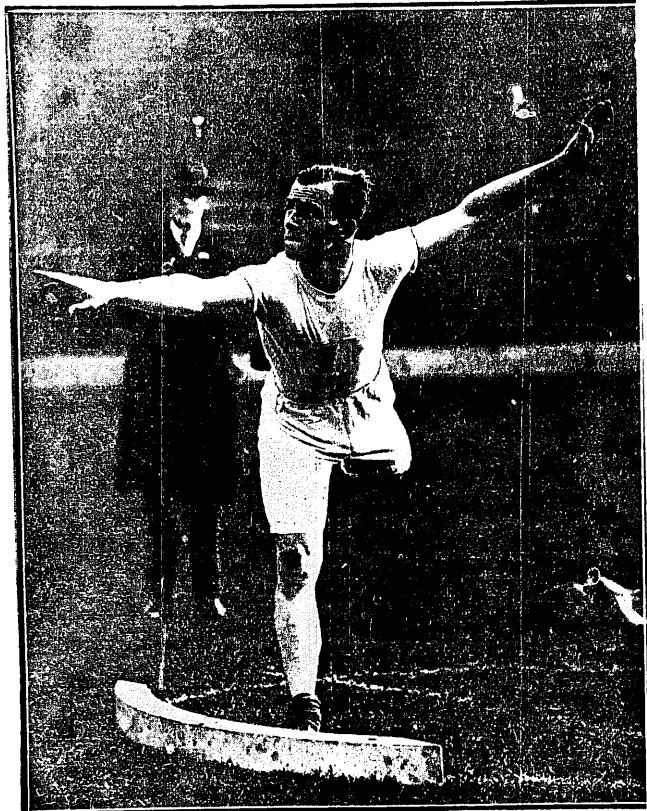
Niedawno ukazała się na Broadwayu nad pewnym kabaretem następująca reklama świetlna: „Wystopy Jamesa J. Jeffriesa”. Młoda generacja słabo ma mieta tego mistrza czasów przedwojennych, starsi jednak przypominają sobie, że Jeffries był przez 6 lat mistrzem świata i zeszedł z ringu niezdobyty, nie mając żadnego przeciwnika. Ze jego spotkania z Jack Johnsonem ustanowiło przedwojenny rekord kasowy 270,000 dolarów. Minęły lata. Bohater ringu, zwany krótko „gentleman Jim”, stał się świeciącym starszym panem, który występował na filmie i w kabaretach, chce tyle pieniędzy zebrać, aby móc sobie kupić małą fermę w Kalifornii i żyć spokojnie. Przez dłuższy czas powodziło mu się b. źle. Kolosalne sumy, które zarobił na ringach, stracił w sposób lekkomyślny. Musiał się więc wzięść do pracy, z której jest podobno bardzo zadowolony. Jeffries boksem się już zupełnie nie interesuje, a mecze pięścierskie, jak oświadczył, działałają mu teraz na nerwy. Bywa i tak.



EINO PENTTILA, słynny miotacz fiński. Wywiad na str. 5

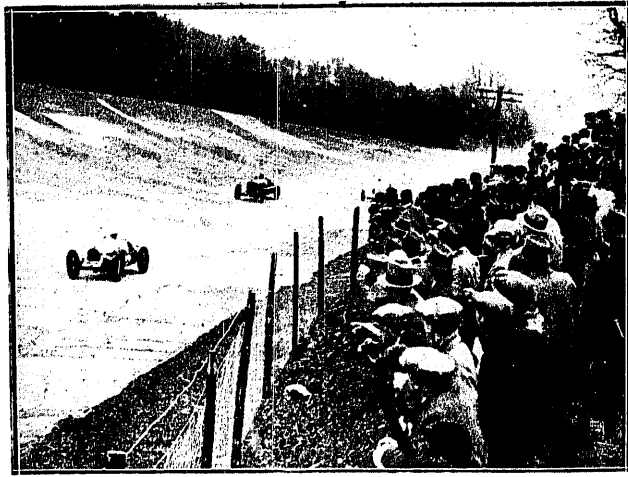


KEHRLING (WĘGRY) pokonał w pięciu setach Najucha.



ŚWIETNY MIOTACZ ANGIELSKI

R. A. Gerrard może w przyszłości zapelniać luki, jaką w lekkiej atletyce brytyjskiej stanowią rzuty, osiągnął bowiem ostatnio w kuli 14.27 mtr.



NA SŁYNNYM TORZE BROOKLAND

Moment z wyścigów samochodowych, w których Birkin pobit dwukrotnie rekord toru, należący do Kay Dona, osiągając 216 km. na godzinę.



MŁODA GENERACJA TENNISOWA ANGLI

dochodzi coraz bardziej do głosu. Oto p. Trentham, która świeci znaczne triumfy, a ostatnio wygrała turniej w Magdalen Park, bije w finale miss York

Przenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80 poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska”, S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala Tel. „Prasa Polska” Nr Nr 431-00 do 431 07. — Konto w P. K. O. Nr. 13120. Filje: Nowy Świat 39, tel. 93-10, Jasna 10, tel. 93-72. Redaktor przyjmuje we wstawił czwartki i płatki od 12-2.

Redaktor Naczelny: KAZIMIERZ WIERZYŃSKI

Redaktor odpowiedzialny: MARIAN STRZELECKI